Rok IV. Nr. 70

20 gr.

# NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. 22 mm) 16 gr. W tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 69 mm) 1.50. — Drobne ogłoszenia za słowo 12 gr. (tylko dla celów prywatnych). Pierwsze słowo tłusty druk (najwyżej trzy słowa) 20 gr. Drobne ogłoszenia handlowe za słowo 16 gr., pierwsze słowo tłusty druk 24 grosze, (również dopuszczalne są najwyżej trzy słowa).

Jędrzejów, 18/19 czerwca 1942.

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

## Dalsze postępy ataku na Sewastopol.

### Głębokie kliny wbite w sowieckie stanowiska obronne. — Fort Syberja zdobyty szturmem.

**Z głównej kwatery Führera,** 17 czerwca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

**Atak niemieckich i rumuńskich wojsk na twierdzę Sewastopol, został dalej przeniesiony mimo zażartego oporu i wśród wielkich trudności terenowych. Miejsca włamania się w nieprzyjacielski system obronny zostały silnie rozszerzone, a z nich wbito głębokie kliny w linje fortyfikacyjne. Silnie bronione stanowiska wyżynne i forty zostały wzięte na obydwóch skrzydłach ataku w ciężkich walkach. W dzisiejszych godzinach porannych zdobyty został szturmem wybitny fort Syberja.**

**Lotnictwo wspierało walkę piechoty w sposób wspaniały.**

**Na środkowym odcinku frontu wschodniego rozbite nieprzyjacielskie wojska zostały zniszczone na pozafrontowym obszarze. Nieprzyjacielskie ataki na południe od jeziora Ilmeń załamały się.**

**Na froncie Wołchowa nieprzyjaciel usiłował ponownie znacznemi siłami przełamać zacięcie bronione przez wojska niemieckie od tygodni w błotnistym terenie leśnym stanowiska zamykające. Wszystkie ataki pozostały bez sukcesu. Pierścień dookoła nieprzyjacielskich sił, które zostały otoczone na północ od stanowiska zamykającego, został ścieśniony. Lotnicy bojowi i nurkowi zadali nieprzyjacielowi na wschód od jeziora Ilmeń i pod Wołchowem wydatne straty.**

**U wybrzeża oceanu Lodowatego w porcie Jokonga zatopiony został jeden nieprzyjacielski okręt handlowy, pojemności 3.000 ton przez zrzucenie bomb.**

**W Afryce północnej załamały się próby przełamania się otoczonych na zachód od Acroma wojsk brytyjskich. Dotychczas w walkach ostatnich dni pod Ain-El-Gazala wzięto do niewoli ponad 6.000 ludzi, pozatem zdobyto względnie zniszczono: 224 czołgi, 35 dział i ponad 500 samochodów ciężarowych.**

**W rejonie El Adem wzięte zostały, mimo zaciętego oporu nieprzyjacielskie stanowiska. W walkach powietrznych Brytyjczycy stracili 21 samolotów.**

**Jak już podano do wiadomości w komunikacie specjalnym, formacje niemieckiego lotnictwa i jednostki niemieckiej marynarki wojennej, współdziałając z włoskiemi powietrznemi i morskiemi siłami zbrojnemi, zadały brytyjskiej flocie i nieprzyjacielskiej żegludze zaopatrzeniowej na morzu Śródziemnem ciężkie ciosy. W czasie od 13 do 15 czerwca z silnie zabezpieczonych brytyjskich konwojów zatopione zostały przez niemieckie powietrzne i morskie siły zbrojne cztery krążowniki i kontrtorpedowce, dwa statki strażnicze i sześć okrętów handlowych, łącznej pojemności 56.000 ton. Pozatem torpedami trafiony jeden kontrtorpedowiec i osiem okrętów handlowych zostały podpalone względnie tak ciężko uszkodzone, że należy się liczyć z ich stratą. Dalszych sześć okrętów wojennych i sześć okrętów handlowych otrzymało trafienia bombami lub torpedami. W walkach powietrznych z samolotami myśliwskiemi, użytemi do zabezpieczenia konwojów przez niemieckie lotnictwo zestrzelone zostały 33 nieprzyjacielskie samoloty. Dziesięć niemieckich samolotów zostało straconych.**

**W sukcesach tych wzięły wybitny udział formacje lotnicze, pozostające pod naczelnem dowództwem generała-feldmarszałka Kesselringa i pod dowództwem generała lotnictwa Loerzera, generała lotnictwa Geisslera i generała-porucznika von Waldaua.**

**W sukcesach uczestniczy pozatem łódź podwodna kapitana-porucznika Reschkego przez zatopienie jednego nieprzyjacielskiego krążownika.**

**U angielskiego wybrzeża południowego lotnictwo podczas dziennych i nocnych ataków zatopiło trzy okręty handlowe, średniej wielkości, przez zrzucenie bomb. Pod Brighton i Portlandem ciężko trafione zostały ważne ze względów wojennych urządzenia.**

**Brytyjskie lotnictwo dokonało ostatniej nocy lotów nękających na obszar zachodnio-niemiecki. Nocne myśliwce i artylerja przeciwlotnicza strąciły dziewięć z atakujących bombowców.**

### Setki rozbitków zaobserwowano w Kanale Sycylijskim.

**Rzym,** 17 czerwca. **Specjalny korespondent agencji Stefani donosi z pewnej włoskiej bazy morskiej, że skutki ataków lotnictwa włoskiego okazały się przerażające.**

W czasie lotów wywiadowczych nad Kanałem Sycylijskim zaobserwowano setki rozbitków, pochodzących z okrętów handlowych i wojennych, zatopionych przez lotnictwo włoskie. Rozbitkowie ci walczyli ostatkiem sił z falami. Włoski okręt szpitalny usiłował ratować tych rozbitków, jednak samoloty brytyjskie zaatakowały go w czasie pełnienia akcji ratunkowej.

### Audjencja Serano Sunera u króla i cesarza włoskiego.

**Rzym,** 17 czerwca. **Urzędowo komunikują:**

W dniu 16 czerwca przedpołudniem, hiszpański minister spraw zagranicznych Serrano Suner złożył wienieo na grobie Constanzo Ciano w Livorno. Następnie odjechał wraz z ministrem spraw zagran. hr. Ciano do San Rossore, gdzie został przyjęty przez króla i cesarza na audjencji.

Bezpośrednio po audjencji obaj ministrowie spraw zagranicznych byli podejmowani przez króla śniadaniem.

### Daremne próby wyłamania się osaczonych Anglików w Marmarice.

**Berlin,** 17 czerwca. **Z rozstrzygnięciem bitwy w Marmarice na zachód od Tobruku na korzyść wojsk osi niemiecko-włoskie jednostki pancerne i zespoły zmotoryzowane odcięły Anglikom drogę powrotną do Tobruku. Odcięte i osaczone jednostki brytyjskie usiłowały w ciągu poniedziałku zaciętemi atakami wywalczyć sobie ponownie drogę do Tobruku. W toku tych daremnych prób przełamania się osaczonych Anglików wzięto kilkuset jeńców, niszcząc 400 brytyjskich pojazdów mechanicznych.**

Przy dalszym wypadzie na wschód rozwinęły się zacięte walki o kilka fortów pustynnych, położonych na południe od Tobruku, a bronionych zacięcie przez oddziały brytyjskie, które w wieczornych godzinach poniedziałku zostały zdobyte szturmem po zaciętych walkach. Poza 800 jeńcami, wziętymi do niewoli, zdobyto pewną ilość dział i wiele materjału wojennego. Lotnictwo niemieckie ingerowało skutecznie w walkach na ziemi, bombardując z sukcesem kolumny brytyjskich pojazdów mechanicznych. Myśliwcy niemieccy zestrzelili nad obszarem walki w bitwach powietrznych 10 samolotów brytyjskich. W godzinach popołudniowych wyśliwce niemieckie typu Messerschmitt w zaciętej walce powietrznej nad obszarem morskim u wybrzeży północno-afrykańskich zestrzeliły ponownie 11 samolotów brytyjskich typu Beaufighter. W ten sposób lotnictwo brytyjskie straciło w poniedziałek na samym tylko froncie północno-afrykańskim 21 samolotów.

### 900 samolotów sowieckich zestrzelili Finowie.

**Helsinki,** 17 czerwca. **Według doniesień prasy fińskiej, zestrzeliło w tej wojnie lotnictwo fińskie i artylerja przeciwlotnicza dotychczas 900 samolotów. Największą ilość uznanych zestrzałów uzyskał podchorąży Niscinen, który strącił 23 maszyny sowieckie.**

## Zniszczenie dwóch konwojów angielskich.

**Rzym,** 17 czerwca. **W związku z zniszczeniem dwóch konwojów angielskich uzupełniająco podają rządowe czynniki:**

Podczas gdy w dniu 14 czerwca eskadry lotnictwa z Sardynji i Sycylji zaatakowały przybywający z Atlantyku konwój brytyjski, we wschodniej części morza Śródziemnego niemieckie i włoskie samoloty rozpoznawcze kontrolowały poruszenia drugieg silnie strzeżonego konwoju aljanckiego, płynącego z Aleksandrji w kierunku na zachód. Transport ten składający się mniej więcej z 20 jednostek, to znaczy z statków handlowych i ubezpieczających został zaatakowany o godzinie 18,55 na południowy wschód od Krety przez bombowce włoskie, które wystartowały z wysp Egejskich. Celnie trafiony został wielki okręt, prawdopodobnie krążownik, na którym wybuchł wielki pożar. Jednostki niemieckie w ciągu dnia zadawały dalsze ciosy aljanckim siłom zbrojnym, przyczem osiągnięto wyniki, podane do wiadomości w nadzwyczajnem doniesieniu naczelnej komendy niemieckich sił zbrojnych.

W dniu 15 czerwca zauważono, iż na wysokości Meridianu, przechodzącego przez Apolonję, konwój zmienił kierunek swej trasy. O godzinie 13,10 zauważono go na południe od wyspy Gaide z kursem w kierunku Aleksandrji.

Obecnie przystąpiły do akcji bombowce i samoloty torpedowe, które o godzinie 17.15 natknęły się na konwój w pobliżu moridianu, przechodzącego przez Marsa Luoh w miejscu oddalonem równo od Krety i Marmaryki. Jeden ze statków średniego tonażu został trafiony celnemi bombami w tylną część okrętu. Samoloty torpedowe, mimo kontrakcji myśliwców aljanckich, które nadleciały z Egiptu, dwoma torpedami trafiły krążownik pomocniczy, pojemności 5.000 to, który silnie przechylił się na bok.

Dokładnej skuteczności dalszej torpedy, zrzuconej na 7.000-tonowy krążownik, nie można było dokładnie zaobserwować spowodu rzucenia się do akcji myśliwców aljanckich, z pośród których dwa samoloty zostały zestrzelone. Biorące udział w ataku bombowce zauważyły, iż trzy statki skierowały się do krążownika, z czego można przypuszczać, iż został uszkodzony. Prawie równocześnie samoloty torpedowe zaatakowały konwój, znajdujący się w tej samej strefie morskiej. Zatopiono kontrtorpedowiec klasy „Jorvin" oraz trafiono torpedami dwa dalsze krążowniki. Lotnictwo niemieckie kontynuowało swoje ataki na pozostałe jednostki konwoju.

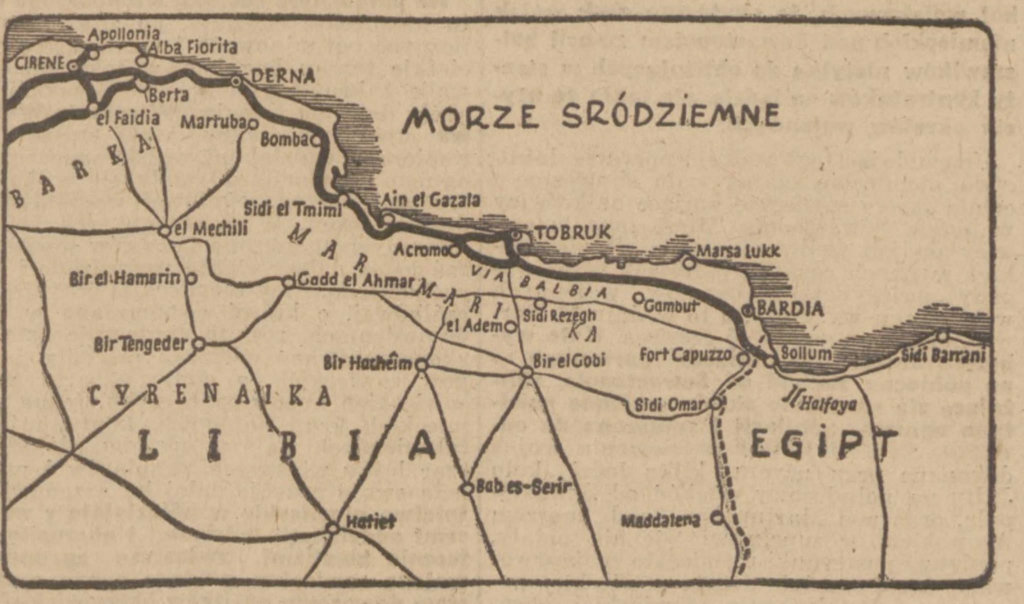
Transport konwojowany, zbliżający się ze strony Atlantyku, został w rejonie morskim na wschód od La Galite zaatakowany w dniu 14 czerwca przez niemieckie samoloty bojowe oraz bombowce i samoloty torpedowe lotnictwa włoskiego. W ciągu dnia eskadry bombowe z Sycylji zrzuciły swoje bomby na pozostałe statki, znajdujące się pomiędzy Pantelleria i wybrzeżem afrykańskiem. Skutkiem dokonanego następnie ataku przez bombowce nurkowe osiągnięto następujące wyniki:

Parowiec, pojemności 13.000 ton został trafiony w środkową część statku dwoma bombami ciężkiego kalibru tak, iż zatonął. Drugi parowiec, pojemności 6.000 ton, poszedł również na dno.

W pierwszych godzinach popołudniowych samoloty torpedowe, ubezpieczone przez aparaty myśliwskie, skierowały swoje ataki na parowiec, który skutkiem pożaru musiał przerwać swą podróż. W pobliżu jego znajdował się inny wielki okręt, który celna torpeda rozerwała na dwie części, skutkiem czego zatonął w ciągu kilku minut.

Podczas tych walk dalekodystansowe włoskie samoloty zwiadowcze nieustannie obserwowały poruszenia aljanckich okrętów bojowych i lotniskowców, które w nocy na 15 czerwca oraz w dniu następnym zawróciły w kierunku Gibraltaru.

Podczas lotów zwiadowczych, dokonanych przez maszyny niemieckie i włoskie, zaobserwowano w różnych częściach morze szczątki rozbitych statków, rozlaną po powierzchni morza oliwę oraz szereg innych śladów, świadczących o stratach, poniesionych przez aljantów.




Mapka rejonu morza Śródziemnego i Afryki północnej.

### Peruwiański dyplomata nie zgadza się ze stanowiskiem swego rządu.

**Medjolan,** 17 czerwca. **Czynny przez długie lata przy poselstwie peruwiańskiem w Rzymie attache marynarki, admirał Caballero Y Lastres odmówł, podobnie jak berliński przedstawiciel tego kraju, powrotu do Ameryki i stwierdził, iż nie pochwala stanowiska rządu swego kraju macierzystego.**

Stanowisko to rani głęboko uczucia przeważającej większości jego ziomków. On osobiście woli pozostać we Włoszech. Jest on przekonany o zwycięstwie państw Paktu Trzech Mocarstw.

### Niespodziewanie zbombardowano elektrownię.

**Berlin,** 17 czerwca. **Jak się dowiaduje DNB z miarodajnych kół wojskowych, w rannych godzinach dn. 16 czerwca, lekkie niemieckie samoloty bojowe dokonując zbrojnego rozpoznania, atakowały niespodzianie elektrownię w pobliżu Brighton, na południowem wybrzeżu angielskiem. Skutkiem celnych pocisków powstało w zakładach elektrowni szereg eksplozyj. Po spełnieniu swego zadania, samoloty niemieckie cało powróciły do swych portów macierzystych.**

### W Bukareszcie zanotowano dwukrotny silny wstrząs ziemi.

**Bukareszt,** 17 czerwca. **Bukareszteńska stacja sejsmograficzna zanotowała we wtorek rano o godzinie 6.50 wstrząs ziemi, którego ognisko znajdowało się w odległości 1.300 km od Bukaresztu, przyczem siła wstrząsu wynosiła 7—8 stopni.**

**O godzinie 7.53 zanotowano powtórny wstrząs, siła którego wynosiła przeszło 8 stopni, a ognisko jego odległe było o 600 km. W stolicy samej wstrząsów nie zauważono.**

# Bitwa w Marmaryce rozstrzygnięta zwycięsko.

## Brytyjskie stanowiska pod Gazala odcięte i przełamane przez włoskie dywizje. — Rozszerzenie przyczółka mostowego na wschód od Charkowa.

**Z głównej kwatery Führera,** 16 czerwca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

**Na terenie fortyfikacyjnym przed Sewastopolem odbywały się wczoraj jedynie walki o nieznacznych rozmiarach. Lotnictwo zniszczyło w porcie zatoki południowej jeden nieprzyjacielski kontrtorpedowiec.**

**Na wschód od Charkowa wywalczony przyczółek mostowy przez Doniec został rozszerzony ku północy. Pozatem na środkowym i północnym odcinku frontu wschodniego załamały się ataki nieprzyjaciela.**

**Znaczne siły lotników bojowych bombardowały z dobrym skutkiem pewne nieprzyjacielskie lotnisko pod Murmańskiem i uzyskały nad zatoką Kandalaksza trafienia bombami w trasy koleji murmańskiej. W walkach powietrznych nieprzyjaciel stracił dziesięć samolotów.**

**Nocne ataki lotnictwa kierowane były na lotniska i urządzenia kolejowe w rejonie Moskwy.**

**Bitwa w Marmaryce na zachód od Tobruku rozstrzygnięta została na korzyść wojsk niemieckich i włoskich. Po rozbiciu nieprzyjacielskich sił pancernych pod Acroną i przekroczeniu w pościgu ku północy Via Balbia oraz dotarciu do wybrzeża, angielskie i południowo-afrykańskie wojska na stanowisku Gazala zostały odcięte od swych połączeń z Tobrukiem.**

**W ataku od zachodu włoskie dywizje przełamały to stanowisko. W godzinach wieczornych wczorajszego dnia zdobyte zostały szturmem także i silnie umocnione forty pustynne na południe od Tobruku i zdobyto dalej ku wschodowi teren. Rozmiarów zwycięstwa nie można jeszcze ocenić.**

**W Kanale lekkie morskie siły zbrojne przy zabezpieczaniu pewnego konwoju odparły trzy ataki nieprzyjacielskich grup ścigaczy oraz zatopiły przez ogień artylerji z niewielkiej odległości dwa brytyjskie ścigacze. Dalsze łodzie nieprzyjacielskie zostały ciężko uszkodzone częściowo przy użyciu granatów ręcznych.**

**W Anglji południowo-zachodniej obrzucone zostały bombami ubiegłej nocy wojskowe urządzenia.**

**Pojedyncze brytyjskie samoloty przeprowadziły wczorajszego dnia pod osłoną chmur bezskuteczny nalot nękający na zachodnio-niemiecki teren graniczny.**

# Wielka bitwa powietrzna i morska na morzu Śródziemnem.

## Rozbicie brytyjskich konwojów na zachodniej i wschodniej części morza Śródziemnego przez powietrzne i morskie siły zbrojne.

**Rzym,** 16 czerwca. **Włoski komunikat wojenny z wtorku brzmi następująco:**

**Główna kwatera sił włoskich komunikuje:**

**Po zwycieskiej akcji w Marmaryce, o której doniesiono w komunikacie specjalnym z 15 czerwca, manewr włoskich i niemieckich jednostek posunął się zwycięsko dalej. Stanowiska pod Ain el Gazala zostały osiągnięte i przekroczone. Lotnictwo mocarstw osi, które bez oporu opanowało rejon powietrzny nad bitwą, wspierało bez przerwy akcje na ziemi. Nieprzyjacielskie kolumny, znajdujące się w odwrocie, zostały wzięte pod ogień karabinów maszynowych i rozbite, wiele setek samochodów zostało zniszczonych lub unieszkodliwionych, baterje zmuszone do milczenia.**

**W dniach 14 i 15 czerwca brytyjskie lotnictwo straciło łącznie 20 samolotów, pięć własnych nie powróciło.**

**W wielkiej bitwie powietrznej i morskiej, która została zakończona wczoraj wieczorem na morzu Śródziemnem, marynarka brała silny udział ze swemi siłami zbroinemi.**

**Od ich wypłynięcia nasze łodzie podwodne doniosły o dwóch wielkich nieprzyjacielskich konwojach, które nadpływały od wschodu i zachodu i zaatakowały je oraz storpedowały dwie jednostki eskadry, nadpływającej z Gibraltaru. Przedpołudniem dnia 15 czerwca 7 dywizja flotowa, składająca się z dwóch lekkich krążowników i pięciu kontrtorpedowców, potężnie zaatakowała znajdujący się w drodze z Gibraltaru na Maltę nieprzyjacielski konwój. Aczkolwiek ten był przeważającym i składał się z dwóch krążowników i conajmniej dwunastu kontrtorpedowców, to jednak cofnął się, rozproszył się i otoczył mgłą. W następującej potem potyczce na niewielką odległość eksplodował jeden krążownik i zatonął wśród koncentrycznego ognia z okrętu „Eugenio di Savoya“ oraz „Montecuccoli“. Dwa kontrtorpedowce zostały ciężko uszkodzone, jeden krążownik i jeden kontrtorpedowiec storpedowane przez nasze kontrtorpedowce.**

**Nasze jednostki kontynuowały przy stałych bezowocnych nieprzyjacielskich atakach powietrznych przez cały dzień akcję przeciwko nieprzyjacielskim jednostkom i zatopiły ogniem artylerji jeden dalszy kontrtorpedowiec.**

**Lotnictwo mocarstw osi atakowało w walce i zdziesiątkowało konwój. Cztery parowce zostały podpalone lub zatopione, jeden okręt-cysterna został podpalony.**

**Drugi, nadpływający z Aleksandrji wielki nieprzyjacielski konwój został zaatakowany przez samoloty bombowe i torpedowe, startujące z baz w Afryce północnej i na morzu Egejskiem. Jeden kontrtorpedowiec został zatopiony, sześć jednostek trafionych. W walkach powietrznych zniszczony został jeden „Spitfire“. Jeden z naszych samolotów nie powrócił.**

**W potyczkach morskich na wschód i zachód od Malty straciliśmy jeden ciężki krążownik, który został trafiony torpedą powietrzną, a następnie torpedą podwodną, podczas gdy jeden torpedowiec ciężko trafiony, zdołał dotrzeć do macierzystego portu. Wielka część załóg została uratowana. Według dalszych nadeszłych wiadomości straty angielskie w samolotach podczas operacyj w dniu 14 czerwca na zachodniej części morza Śródziemnego wzrosły do 27. Dalszych 19 zostało zniszczonych wczorajszego dnia. — Cztery własne samoloty nie powróciły do swych baz.**

**Na morzu Czarnem włoskie MAS (ścigacze) zatopiły jedną bolszewicką łódź podwodną.**

# Przez lupę

## „Podnoszące na duchu wiadomości“ Churchilla.

*Sztokholm,* 17 czerwca. *„Mam nadzieję, że następnym razem będę mógł zakomunikować Panom podnoszące na duchu wiadomości o Libji — powiedział Churchill w swej ostatniej mowie przed Izbą Gmin. Wiadomości te obecnie nadeszły. Są one zawarte w doniesieniach nadzwyczajnych, wydanych przez naczelną komendę niemieckich sił zbrojnych i główną kwaterę włoską o zwycięskim dla osi rozstrzygnięciu bitwy w Marmaryce i o rozbiciu dwóch potężnych brytyjskich transportów konwojowanych na morzu Śródziemnem. Wiadomości te nie są dla Anglji w żadnej mierze podnoszące na duchu.*

*Z raportów brytyjskich wynika, iż Anglicy inaczej wyobrażali sobie to rozstrzygnięcie. Halifax powiedział przed kilku dniami, że „mocarstwa osi wypuściły z rąk inicjatywę“. W Londynie prorokowano nawet marsz naprzód aż do granic Tunisu.*

*Tymczasem wczoraj wieczorem agencja Reutera zakomunikowała: „Jest rzeczą niezaprzeczalną, iż położenie w Libji w ciągu ostatniego tygodnia pogorszyło się znacznie“. Komunikat głównej kwatery 8 armji brytyjskiej brzmi: „Po wielkich stratach w czołgach, jakie 8-ma armja poniosła w sobotę, została ona zmuszona zaciągnąć nowe pozycje. Cała sytuacja jest w chwili obecnej bardzo powikłana i nie można przewidzieć, co się wydarzy. Niemożliwem jest dać dokładny przegląd nowego położenia, jest jednak jasnem, iż mocarstwa osi dzierżą inicjatywę. Wykorzystają one bezwątpienia przy pomocy wszystkich sił sukces, wywalczony w sobotę“.*

*Urzędowy komunikat głównej kwatery w Kairo z wtorku popołudniu przypomina swem sformułowaniem komunikat angielski o klęsce pod Dunkierką. I tak główna kwatera brytyjska w Kairo komunikuje, iż „pierwsza południowo-afrykańska i 50 dywizja wycofały się zwycięsko ze swych pozycyj na południe od Gazala“.*

*Za tem słowem „zwycięski odwrót“ kryje się od Dunkierki przyznanie się do ciężkiej klęski brytyjskiej.*

## Zatopione w Zatoce Meksykańskiej i na morzu Karaibskiem.

**Lizbona,** 17 czerwca. **Pewien aljancki statek handlowy wielkiego tonażu, płynący pod flagą Panamy, został w Zatoce Meksykańskiej storpedowany po dłuższym pościgu przez łódź podwodną i uległ zatopieniu.**

Statek płynął dla pewnego północno-amerykańskiego towarzystwa żeglugowego i miał na pokładzie materiał zbrojeniowy. Kilku rozbitków dotarło do lądu w jednym z portów Zatoki Meksykańskiej.

Dalej ogniem artyleryjskim łodzi podwodnej spowodowano pożar amerykańskiego statku handlowego średniego tonażu na morzu Karaibskiem. Statek ten zatonał. — Również z tego statku część załogi zdołała dotrzeć do lądu w jednym z portów morza Karaibskiego. Utratę obu statków podało do wiadomości amerykańskie ministerstwo marynarki.

25 rozbitków z pewnego parowca norweskiego, który płynął w służbie aljantów i który uległ zatopieniu przez łódź podwodną u wybrzeży południowo-afrykańskich, zostało dostawionych do lądu przez pewien argentyński okręt-cysternę.

## Ataki lotnicze na lotniska koło Moskwy.

**Berlin,** 17 czerwca. **Niemieckie samoloty bojowe przeprowadziły w nocy na 16 czerwca zaskakujące ataki na lotniska bolszewickie na południe i południowy-zachód od Moskwy, zrzucając bomby na wyznaczone objekty pomimo zaciętej obrony przeciwlotniczej. Po eksplozji bomb wybuchły natychmiast większe pożary w halach i pomieszczeniach lotnisk.**

W tym samym czasie niemieckie samoloty bojowe bombardowały urządzenia dworca kolejowego i odcinki kolejowe na południe od Moskwy. Trzy pociągi towarowe, wyjeżdżające właśnie z pewnego dworca kolejowego, poniosły ciężkie uszkodzenia od bomb ciężkiego kalibru i pozostały na torze płonąc. W jednym z dalszych węzłowych punktów kolejowych zniszczono na dłuższy okres czasu urządzenia toru, licznemi celnemi bombami.

# Przed ostatecznem obsadzeniem trzeciego okręgu wojen. Czungkingu.

**Tokio,** 17 czerwca. **Jak donosi sprawozdawca wojenny agencji Domei, zagraża obecnie po zdobyciu Szangja, głównej kwatery trzeciego okręgu wojennego Czungkingu, bezpośrednie załamanie się oporu na tym całym obszarze. Obsadzenie trzeciego okręgu wojennego przez Japończyków byłoby pod względem materjalnym i strategicznym ciężką porażką dla Czungkingu.**

Do tej przestrzeni należy dolina Czekiangu będąca jedną z najbardziej żyznych okolic Chin, od której dotychczas uzależniona była produkcja rolnicza. Utrata tych okolic stanowiłaby poważne zagrożenie aprowizacyjne, które mogłoby przyspieszyć upadek rządów Czungkingu. Pozatem stanowił ten okręg wojenny poważny punkt oparcia dla podjazdowej wojny lotniczej aljantów przeciwko okolicom obsadzonym przez Japończyków i dla przyszłych ataków na Japonję. Prawie wszystkie samoloty, które dostarczone były przez USA dla trzeciego okręgu wojennego, zostały przez nieustające japońskie ataki bombowe na lotniska tego okręgu zniszczone.

# Fiasko sowieckich prób lądowania koło Jałty i Mariupola.

**Berlin,** 17 czerwca. **Niemieckie Biuro Informacyjne dowiaduje się z miarodajnych kół wojskowych, że skuteczny atak wojsk niemieckich pod Sewastopolem zmusił bolszewików nietylko do obfitujących w straty kontrataków na lądzie, ale także do użycia okrętów wojennych.**

Przewidując tego rodzaju operacje, lotnictwo niemieckie zaatakowało skutecznie i celnie okręty sowieckie, stojące na kotwicy w porcie Sewastopola. Mimo tego bolszewicy podjęli próby związania sił niemieckich w trzech różnych punktach przez wypady pojedynczych okrętów wojennych w kierunku wybrzeży, a to w dniu 14 czerwca, oraz w nocy na 15 czerwca. **Koło wybrzeża Jewpatorji, miasta portowego — na północny zachód od Sewastopola, zbliżające się sowieckie okręty wojenne powitano ogniem artylerji i zmuszono do odwrotu.** Również próby wysadzenia wojsk dokonane przy użyciu kilku łodzi koło Jałty na południowy wschód od Sewastopola, oraz pod Mariupolem nad morzem Azowskiem, w zupełności się nie udały, ponieważ posterunki niemieckie zaobserwowały przedwcześnie łodzie sowieckie, poczem na skutek ognia niemieckiej obrony nadbrzeżnej musiały się one wycofać, nie próbując nawet wysadzić wojsk na ląd.

**Na północnym odcinku wschodniego frontu** niemieckie oddziały, po zlikwidowaniu licznych pól minowych i przebrnięciu przez ciężkie tereny bagniste, w toku zaciętych walk z broniącymi się bolszewikami zyskały dalej na terenie. **W rejonie Wołchowa** uporczywe silne ataki bolszewików, wspierane oddziałami wojsk pancernych i ogniem artylerji, załamały się w koncentrycznej obronie ogniowej wszystkich rodzajów broni. W przebiegu tych walk obronnych zniszczono 8 czołgów sowieckich, zaś jeden dalszy ciężko uszkodzono i unieruchomiono. Przy niemieckiej pozycji przyczółkowej, o której wspomniano w kilku doniesieniach, rozbito skutecznie artylerją skoncentrowane oddziały piechoty i czołgów sowieckich, a nadto odparto wypad sowieckich wozów pancernych. Jedna z niemieckich grup bojowych, kontynuując atak niemiecki na tym odcinku, zdobyła obszar leśny większych rozmiarów i przesunęła swoje pozycje dalej ku przodowi. **Lotnictwo niemieckie współdziałało z walczącemi oddziałami lądowemi i obrzuciło skutecznie bombami, zwłaszcza zgrupowane wojska sowieckie, gniazda oporu oraz system dowozowy posiłków bolszewickich.**

**Bolszewickie lotnisko Murmaszi, położone w pobliżu Murmańska, zostało w dniu 15 czerwca ponownie zbombardowane przez zespoły niemieckich samolotów bojowych i nurkowo-bojowych.** Trafieniami bomb zniszczono hale lotnicze i pomieszczenia. Po upadku bomb zaobserwowano na zachodnim krańcu lotniska rozszerzające się szybko pożary. Myśliwce bolszewickie, usiłujące odeprzeć myśliwców niemieckich od ich celów, zostały przez myśliwce niemieckie uwikłane w walkę, przyczem zestrzelono 5 samolotów bolszewickich. W toku dalszej walki lotniczej frontu wschodniego strącono 5 dalszych samolotów sowieckich, z czego 4 typu Hurricane.

# W kilku wierszach.

Zapowiadaną od dłuższego czasu wystawę znaczków pocztowych otwarto w ostatnią niedzielę w Belgradzie. Trwać ona ma do dnia 28 czerwca. Wśród eksponatów znajdują się najładniejsze i najcenniejsze znaczki serbskie, oraz ciekawe okazy pozostałych krajów europejskich. Jednym z najcenniejszych zbiorów, wystawionych na licytację, jest serja znaczków „Pan-Klub“, której cena wywoławcza wynosi 135.000 dynarów.

*

Z Bogoty donoszą, iż na granicy pomiędzy Kolumbją i Wenezuelą, Indjanie zaatakowali ekspedycję pracowników naftowych. Indjanie strzelali do robotników strzałami, skutkiem czego kilku z nich zostało ciężko rannych.

*

Tradycyjnym zwyczajem Japonja obchodzi dzień 10 czerwca jako „dzień czasu“. Przed 1272 laty w dniu tym pod panowaniem cesarza Tenji uruchomiono w Japonji pierwszy zegar poruszany wodą.

*

Statek brazylijski „Alegrete“, własność brazylijskiego towarzystwa okrętowego „Lloyd“, został w drodze z Pàra do Nowego Jorku storpedowany i zatopiony przez łódź podwodną. Skutkiem tego wstrzymano ruch okrętów nad całem wybrzeżem Brazylji.

## Jak powstała loterja?

Włoskie miasto Genua dało początek po dziś dzień znanej i tak bardzo rozpowszechnionej loterji. Panował bowiem zwyczaj w Rzeczypospolitej Genueńskiej, że pięć najwyższych urzędów zajmowało 5 senatorów, wybieranych przez [illegible]owanie. Ponieważ senat genueński składał się z [illegible]0 członków, wrzucano więc w urnę tyle gałek, z których pięć było naznaczonych. Kto wyciągnął jedną z tych gałek, obejmował wakujące miejsce w senacie.

Obywatele genueńscy, wiedząc o tem, zakładali się, który z senatorów będzie wybrańcem losu. Zakłady te stały się przedmiotem spekulacji, a ta przeszła w ręce bankierów i otrzymała nazwę loterji. Pierwsze ciągnienie loterji zorganizowanej w ten sposób odbyło się w r. 1620. Inne narody zaczęły ją naśladować, a niebawem rozpowszechniła się ona w całej Europie, a w miarę upływu czasu opanowała i inne kontynenty.

Obecnie panuje zwyczaj kombinowania liczb ze snów i stawiania ich na loterji. Pomocne są w tem senniki, zamieniające treść snów na liczby.

# Filantropja na drogach dziwactwa

## Oryginalne sposoby zaspakajania fantazji ludzkiej.

**Kraków**, w czerwcu.

Jednostek, budzących uśmiech politowania swem postępowaniem i zapatrywaniami, o których mawia się zwyczajnie, że „brak im piątej klepki" — nie zbywało w żadnej epoce, ani w żadnych czasach.

Jedni czynili najróżnorodniejsze niesamowitości poprostu tylko dla własnej reklamy, inni wysadzali się na najniedorzeczniejsze pomysły w mniemaniu genjalności swych poczynań, a bywali i tacy, co w ekstrawagancji wszelakiego rodzaju widzieli cel życia i swoich dążeń.

Byli „pomyleni" filantropowie, łożący kolosalne sumy na sprawy niewarte zachodu, byli „dobroczyńcy", warunkujący swe świadczenia niemożliwemi do wykonania zastrzeżeniami.

Do najciekawszych jednak tego rodzaju ludzkich typów należą osobnicy, dbający wyłącznie o siebie, czyniący moc problematycznej wartości usiłowań, byle tylko własne „ja" znalazło zadowolenie i zaspokojenie urojeń na drodze chociażby nawet najhumorystyczniejszych w oczach drugich pociągnięć, klasyfikujących pomysłodawców do wielkiego koła tych wszystkich, których codzienne wyczyny zdają się mocno „myszką" trącić i jednają im miano oryginałów czy dziwaków.

Przyglądnijmy się kolejno wymienionym typom. Trzej bracia, John, Samuel i Wiliam Stevenson, należeli bezsprzecznie do najoryginalniejszych dziwaków, jakich tylko można sobie wyobrazić.

Najstarszy z nich, John, był kupcem, atoli niepowodzenia handlowe zmusiły go do sprowadzenia się do miasta Kendal, po rzuceniu stolicy, gdzie pomimo wcale nienadzwyczajnych środków materjalnych pozwalał sobie na dość kosztowne wybryki swej fantazji.

Tak np.

**utrzymywał zawsze w miejscowej oberży konia, na którym jednakowoż nigdy nie jeździł,**

a tylko w czasie podróży swoich prowadził go za wozem na lince uczepionego.

Gdy ktoś ze znajomych prosił mr. John'a o wypożyczenie wierzchowca, mr. John odpowiadał bardzo uprzejmie, że żadną miarą życzenia spełnić nie może, ponieważ nie ma czasu, by iść obok konia i prowadzić go za uzdę, a koń inaczej chodzić nie jest nauczony!

Tenże sam pan John Stevenson miał całą sforę psów gończych, zakupywał masowo broń palną myśliwską, odnajmował w dzierżawę znaczne przestrzenie pól lasów,

**choć ani razu w życiu nie wystrzelił z dubeltówki, chociażby jeno w powietrze.**

Podczas, gdy tak z jednej strony karmił zbytecznego konia i zgraję ogarów, miał z drugiej strony formalną manję droczenia się ze wszystkimi mieszkańcami miasteczka.

Była gdzie licytacja, musiał tam znaleźć się mr. John, poto atoli tylko, by, gdy widział, że wywołany przetarg już dochodzi do skutku, podbić cenę.

Skutkiem takiego postępowania

**dom mr. Johna zawalony był rupieciami, w hali licytacyjnej nabytemi za drogie pieniądze,**

niepotrzebnemi mu najzupełniej i nigdy nieużywanemi.

Spadkobiercy oryginała znaleźli od podłogi do sufitu załadowane dziwnem upodobaniem pana John'a aż cztery pokoje jego willi!

Młodszy brat, Samuel — zamożny handlarz bydłą w Hackington, miał niepokonane jakieś zamiłowanie do zażywania pigułek, proszków, mikstur i innych wyrobów aptekarskich.

Z procesu z aptekarzem w Hackington okazało się, że człowiek ten był swego rodzaju rekordzistą w pobieraniu lekarstw.

**W ciągu 21 lat połknął 179.980 pigułek najrozmaitszego gatunku.**

Mr. Samuel utrzymywał, że liczba ta nie jest zgodna z prawdą, bo pigułek owych zażył w wymienionym czasie „tylko" 226.934 sztuk.

Licząc po 10.806 pigułek na rok, musiał konsumować ich dziennie pan Samuel po 29.

Później doprowadził codzienną porcję do cyfry 78 sztuk nawet. Zarazem w wyszczególnionym okresie wypił około 14.000 flaszek syropów i nawarów, kilka tysięcy butelek wód mineralnych, nie mówiąc już o odpowiedniej ilości proszków i specyfików przeróżnego rodzaju.

Rachunek aptekarski, przedłożony na żądanie sądu, obejmował 212 stron „in folio" — drobno zapisanych od góry do dołu.

Aptekarz nie miał dość słów uznania dla tak znakomitego klienta, wyrażając szczery żal, że drobny jakiś incydent zwichnął zaufanie, jakiem długie lata darzył aptekę mr. Samuel Stevenson, w co najzupełniej wierzyć można!...

Najmłodszy ze Stevensonów, Wiliam — pracował zrazu w zawodzie technicznym, potem rzucił tę gałąź zainteresowań swoich i

**chodził za jałmużną po świecie nie dla istotnej potrzeby, ale z czystego upodobania w takiej włóczędze.**

Na lat 30 przed śmiercią — bo umarł, mając 87 lat — rozwiódł się z żoną, bo nie chciała ona porzucić dotychczasowego dobrobytu i o kiju żebraczym wędrować w świat.

Odchodząc, żegnając się już, dał na piśmie zobowiązanie swej małżonce, że gdyby przyszła mu kiedy ochota powrócić do niej, da jej wtedy tytułem „odszkodowania" za postawienie jej w pozycji rozwódki 11.000 funtów szterlingów.

I poszedł.

Ćwierć wieku przeszło żył życiem wagabundy, starannie unikając rodzinnych stron i spotkania ze żoną.

Czując wreszcie, że nadchodzi kres jego dni, zjawił się Wiliam w pustką stojącym domu, zawezwał grabarza, rozkazał wnieść do mieszkania na miarę zamówioną trumnę, a omawiając z ponurym gościem szczegóły pogrzebu i nagrobka swojego, zjadł i wypił mnóstwo zakupionych na „pogawędkę z łapiduchem" ciast, cukrów i win.

W godzin kilka wyzionął ducha wśród objawów gwałtownych kurczów żołądka, wypłaciwszy wpierw jeszcze zawezwanej żonie owe ongiś zdeklarowane 11.000 funtów szterlingów, jako należytość za chęć pojednania z jego strony.

Trzech tedy braci-dziwaków przeszło życie, hołdując manji myślenia tylko o sobie i swem zadowoleniu, choć każdy w inny, a osobliwy sposób.

A oto dziwak znowu innego pokroju:

W pobliżu Suffolku żył długie lata niejaki John czy James Peele, który, począwszy od 10 roku życia, bez dania jakiejkolwiek racji,

## miał nieprzezwyciężoną odrazę do pieniędzy!

Nikomu nie udało się nigdy namówić ciekawego manjaka, by wziął do ręki jakikolwiek pieniądz; uważany początkowo za umysłowo niedorozwiniętego przez rodziców, oddany został do zbadania lekarzom, którzy orzekli, że młody Peele jest najzupełniej normalnym człowiekiem.

Usiłowano tedy prośbą i groźbą, a wreszcie biciem zmusić chłopca do poniechania śmiesznego, jak sądzono, uporu.

Usiłowania spełzły na niczem i pan Peele do rąk nie wziął ani razu żadnego pieniądza przez całe swe życie.

W latach młodzieńczych jeszcze, choć Peele był przedmiotem najokropniejszych kpin swoich rówieśników, chociaż wiedział, ile przyjemności mieć można za pieniądze, przecież nie tknął ich za żadne skarby świata.

Namowy, cierpienia moralne — to wszystko nic nie pomogło dziwakowi.

Nie różnił się on niczem od wszystkich ludzi, był bardzo zdolny i sprytny, celujący w naukach, rzutki i przedsiębiorczy w życiu.

Z wiekiem wzrosła antypatja do pieniędzy u niego do tego stopnia, że

**odwracał się z obrzydzeniem, gdy ktoś w jego obecności dobywał pieniędzy.**

Z zawodu bardzo zdolny zegarmistrz — skazany był na żywot smutny i samotny, boć w szerokim świecie niema miejsca dla oryginała, który znienawidził pieniądz.

Bardzo popularnym dziwakiem był swego czasu lord Clarendon, głośny protektor i znawca sztuk pięknych.

Obdarzał on szczodrze wszelakich artystów, a czynił to w sposób tak nieoczekiwany i wymyślny, że mawiano o nim, iż „lord Clarendon nagradza artystom wylew żółci spowodowany swemi uroszczeniami".

Oto jeden z wielu przykładów postępowania lorda:

Razu pewnego nabył lord Clarendon w pobliżu Antwerpji willę, która artystyczną swą architekturą, wspaniałem urządzeniem wewnętrznem i cudownym parkiem wzbudzała ogólny podziw i zazdrość.

Antwerpijski malarz Adrjan van der Velde przechodząc dnia któregoś obok willi, zdumiał się na widok wspaniałych urządzeń podnoszących urok zakątka, jakie lord kazał poczynić.

Fontanny, wodospady, baseny itp. ozdoby starego parku nęciły oko swą malowniczością, toteż mistrz van der Velde postanowił oddać czar willi na płótnie.

Naszkicował zatem otoczenie willi i ją samą, a powróciwszy do Antwerpji użył szkicu do stworzenia pięknego pejzażu o motywach romantycznej posiadłości lorda Clarendona.

W jakiś czas potem zawiózł obraz do Londynu, by go tam spieniężyć na publicznym przetargu dzieł sztuki, zorganizowanym z jakiejś-tam okazji.

Na wystawie zgromadziło się mnóstwo osób, to też malarz naznaczył dość wygórowaną cenę za obraz, przyrzekając sobie nie sprzedać go taniej.

Trwało dość długo, nim pojawił się reflektant. Suma była wysoka. Reflektantem był lord Clarendon we własnej osobie. Zawezwany do Londynu sprawami osobistemi, nie mógł naturalnie pominąć wystawy, a zaledwo wszedł, zaraz rzucił mu się w oczy przepiękny istotnie pejzaż jego posiadłości koło Antwerpji.

Lord przeczytał nazwisko malarza umieszczone u dołu obrazu i jął szukać van der Velde'a po wystawie.

Malarz znajdował się właśnie w salonie licytacyjnym, gdzie cotylko zaoferował ktoś mistrzowi sumę nieco niższą od naznaczonej przezeń. Suma została wywołana i już miano ją urzędowo akceptować z ramienia prawie zdecydowanego van der Velde'a, gdy nagle padła głośno wymówiona kwota wyższa odrazu o 50 gwinei od ustalonego już niemal honorarjum.

Oferującym okazał się lord Clarendon.

Wmieszanie się do licytacji obrazu lorda, jako cenionego znawcy w tej dziedzinie, podniosło natychmiast wartość pejsażu w oczach amatorów dzieł sztuki.

W ciągu kilku minut przelicytowano wielokrotnie kwotę naznaczoną pierwotnie przez van der Velde'a, a malarz zacierał też ręce z radości.

Lord Clarendon raz jeszcze podbił i tak już horendalną cenę obrazu i odezwał się równocześnie w te słowa:

— To chyba dosyć za kopję oryginału!

Van der Velde podskoczył jak oparzony ku mówiącemu, żądając natychmiastowego odwołania oszczerstwa.

Lord nie ustąpił. Awantura ściągnęła całą socjetę wystawy do salonu licytacyjnego. Poprzedni reflektanci ulotnili się tymczasem cichaczem, niechcąc kupować kopji za bajeczną sumę, van der Velde szalał poprostu z oburzenia i wściekłości, domagając się od lorda Clarendona publicznego zadośćuczynienia za ohydną nań rzuconą potwarz i stratę materjalną, spowowaną niesłychanem wystąpieniem lorda.

— Powiedziałem, i stanowczo nie cofnę zdania — odparł spokojnie lord. — Chciałem pana tylko przekonać, co warta jest kopja wobec oryginału. — Nabywcy znikli! — Ale ja panu ofiarowuję na dowód prawdziwości mych słów, oryginał tej kopji. Zrozumiał mnie pan?

Van der Velde zrozumiał nareszcie i uszom własnym wierzyć nie chciał.

**Nazajutrz atoli otrzymał notarjalny akt darowizny wspaniałej posiadłości lorda, w której osobliwy dziwak-filantrop chciał widzieć „oryginał malarskiej „kopji" Adrjana van der Velde'a.**

Jeszcze innym rodzajem dziwaka był niejaki pan Dupont, znany i ze wszechmiar poczciwy staruszek, znany dobrze całemu Paryżowi. Zmarłszy w willi swojej w Passy, jako długoletni wdowiec i człek bezdzietny, wzbudził niemałą ciekawość domniemaną treścią zapisu testamentowego, wiadomo bowiem było, że majątek jego szacowano conajmniej na dwa miljony franków.

Ciekawość ogólną wzmagała zaś jeszcze zapowiedź staruszka, że nadejdzie chwila, gdy wszyscy zobaczą, jak to on wynagrodzi prawdziwą przyjaźń.

Dodać należy, że pan Dupont zawsze był hojny i nieodmawiający pomocy tam, gdzie tego zaszła potrzeba.

Jak to zwykle bywa na świecie, rodzina, w przewidywaniu rychłego spadku, otoczyła nagle staruszka opieką świadczoną na wyścigi.

Po zgonie staruszka otrzymało zaproszenie ze 40 osób do notarjusza.

Głównymi spadkobiercami zostali ubodzy Paryża, którym pan Dupont zapisał miljon franków i pieniądze uzyskać się mające ze sprzedaży licznych nieruchomości.

Znajomi pana D. otrzymali hojne upominki różnego rodzaju; pewna pani, amatorka klejnotów, dostała kilka pięknych drogich kamieni, pewien malarz 10.000 franków na dawno upragniony wyjazd do Italji. Służba otrzymała dożywotnie pensje, — testament zaś kończył się podziękowaniem za pamięć za życia i prośbę o pamięć po śmierci. Ostatni paragraf zapisu oznajmiał lakonicznie, że jeszcze jeden miljon franków zostanie wypłacony komuś po roku. Komu, tego testament nie podawał.

Zgorszenia pełni i zawiedzionych nadzieji rozeszli się krewni pana Duponta, nie mając odtąd chwili spokoju.

**Na kogo oczekiwał miljon zdeponowany do roku w banku?**

Co to było za dziwactwo zleceniodawcy notarjalnego? Złośliwość ze strony staruszka? Kpiny z krewnych? Bo cóż innego? Testator „zawsze" był oryginałem i tam „tracił" pieniądze, gdzie go nie „posiali". To było mniejwięcej ogólne, goryczą zawodu zaprawne zdanie rodziny zmarłego.

Grób staruszka, wyzbywszy się po niedługim czasie powiędłych wieńców i kwiatów, szarf z pięknemi i wzniosłemi napisami, dziwnie został zaniedbany i opuszczony.

Ani zieleni na nim nie było widać, ni starania o niego. Po kilku atoli tygodniach czyjaś dłoń wyrwała porastające już chwasty, obsypała cokół grobu żwirem, zasadziła kwiaty i grób pana Duponta odtąd pozostał pod czyjemś życzliwem staraniem.

Minął rok i znowu rodzina zmarłego zebrała się u notarjusza. Otwarto skrzynkę z miljonem i oto dowiedziano się z załączonej karteczki ręką p. Duponta pisanej, że

**miljon otrzyma ten, kto dał dowód pamięci o nim w ciągu minionego roku.**

Była nią uboga panna Maria S., której staruszek od czasu do czasu dopomagał małemi datkami pieniężnemi do kontynuowania studjów muzycznych. Ta, przez wdzięczność, niezapomniała o grobie dobrodzieja. Ano — są różni „dziwacy"...

**Stef-Kra.**

# Wiadomości lokalne.

**CZERWIEC**
**18**
**Czwartek**

Dziś: Efrema w.
Jutro: Julianny fałc. p.

*

**Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 22.15 do 3.20.**

## Niebezpieczeństwo pożarów.

**Kraków**, 17 czerwca. **W rolnictwie niebezpieczeństwo pożarów podczas lata z powodu suszy jest bardzo duże. Zbiory natomiast nie mogą być w żadnym wypadku zagrożone. Należy więc zwracać baczną uwagę, aby na zagrożonych miejscach, jak n. p. w stodołach, stajniach, podwórzach i stertach, jak też i w lesie nie palono papierosów.**

Lekkomyślne obchodzenie się z ogniem jest traktowane jako rozmyślne podpalanie i **będzie karane śmiercią.** Przedewszystkiem należy tutaj zwrócić uwagę na dzieci, których zabawy ogniem stanowią poważne niebezpieczeństwo dla naszego mienia. Jak najdalej posunięta ostrożność w tym względzie da gwarancję całkowitego zabezpieczenia naszego dobra podczas lata.

## Egzaminy rzemieślnicze w Kielcach.

(bal) **Kielce**, 18 czerwca. Komisja Egzaminacyjna dla zawodu szewskiego w Kielcach przeprowadziła ostatnio w lokalu Powiatowego Wydziału Rzemieślniczego egzaminy dla kandydatów ubiegających się o dyplomy mistrzowskie, karty kwalifikacyjne oraz książeczki czeladnicze.

Komisja Egzaminacyjna badała uzdolnienie oraz wiadomości teoretyczne siedmiu kandydatów na mistrzów, z czego tylko trzech wykazało się umiejętnościami, na podstawie których wydany być może dyplom.

Egzaminy złożyli: pp. Feliks Waszkiewicz, Leopold Porąbaniec oraz Józef Kulik, wszyscy trzej pochodzący z Kielc. Pozatem trzech kandydatów otrzymało karty kwalifikacyjne oraz jeden dyplom czeladniczy.

Dla kandydatów, którzy egzaminów nie ukończyli z wynikiem dodatnim, próby powtórzone będą za kilka miesięcy.

## Otwarcie szkoły dojarzy w Bidzinach.

(bal) **Kielce**, 18 czerwca. W Bidzinach — pow. opatowskiego, w jednym z większych majątków została otwarta z inicjatywy Wydziału Wyżywienia i Rolnictwa w Radomiu pierwsza szkoła zawodowa kształcąca dojarzy.

Fachowi instruktorzy mają za zadanie kształcić uczniów szkoły na dojarzy, przyczem zwraca się uwagę na zapoznanie słuchaczy z najnowszemi metodami pracy rolnika.

Niezadługo otworzona zostanie w majątku doświadczalnym w Podzamczu koło Chęcin w powiecie kieleckim, szkoła zawodowa dla asystentów kontrolerów mleka oraz szkoła kształcąca przybyłych kierowców traktorów rolniczych.

## Śmierć kierownika pociągu towarowego.

(Zet) **Skarżysko-Kamienna**, 18 czerwca. **W dniu 15 bm. na stacji kolejowej w Skarżysku-Kamiennej (powiat Kielce) wskutek własnej nieostrożności dostał się pod koła parowozu przetokowego kierownik pociągu towarowego Stanisław Góral ze Skarżyska (Kolejowa 87).**

Koła obcięły Góralowi lewą rękę i lewą nogę. Góral zaraz zmarł po przeniesieniu go do ambulatorjum kolejowego.

## Kurs wyszkoleniowy dla krawców

(Zet) **Kielce**, 18 czerwca. W dniu 14 bm. został otwarty w Kielcach specjalny kurs dla krawców męskich, który trwać będzie do dnia 2 sierpnia br.

Wykłady odbywać się będą w każdą niedzielę 8 godzin, we wtorki i czwartki po 3 godziny wieczorowe.

Do nauczania przedmiotów fachowych powołani zostali: pp. Stanisław Czwartosz z Radomia i Franciszek Krasek z Kielc; arytmetykę handlową i księgowość wykładać będzie prof. Tomaszewski.

## Katastrofa samochodu osobowego.

(bal) **Kielce**, 18 czerwca. Na szosie prowadzącej z Radomia do Kielc, samochód osobowy firmy „Bata" z Radomia przejeżdżając obok wsi Ostojów, gm. Suchedniów w powiecie kieleckim, w celu uniknięcia najechania bawiących się na szosie dwóch chłopców: 6 i 13-letniego Wojtachów, zmuszony był wjechać do rowu, gdzie wywrócił się. Katastrofa spowodowała wybicie trzech szyb, potłuczenie reflektorów oraz poważne uszkodzenie błotników. Cztery osoby, które znajdowały się w aucie doznały lekkich obrażeń ciała.

Karygodne zachowanie się dzieci na traktach i szosach powoduje właśnie wszelkie takie i podobne wypadki, które kończą się zazwyczaj poważnemi następstwami — jeśli nawet nie śmiercią. Rodzice, którzy nie zwracają uwagi na bawiące się dzieci ponoszą tutaj w głównej mierze odpowiedzialność.

(Zet) **OKRADLI JĄ PODCZAS ZABAWY.** Mieszkanka Kielc (Miedziana 2), Marjanna Korczyńska zameldowała policji, że w czasie odbywającej się w jej domu zabawy skradziono na jej szkodę palto czarne, koszulę i halkę. Wobec dość późnego zameldowania policja będzie miała trudności w odszukaniu amatora cudzej własności.

(bal) **POŻARY.** W osiedlu Słupia Nowa (powiat Kielce) wybuchł onegdaj pożar, który przenosił się z jednych zabudowań na drugie, niszcząc kilka domów mieszkalnych, stodół, obór, spichlerzy, oraz wiele sprzętów i inwentarz żywy.

Na szkodę gospodarza Cieślika spalił się dom mieszkalny, obora, stodoła, oraz inwentarz żywy i sprzęty domowe. Wartość spalonego mienia oblicza Cieślik na 26 tysięcy złotych.

Mieszkaniec Słupi, Władysław Nawrocki, stracił dom, oborę, sprzęty i ubrania wartości 3.400 złotych.

Pastwą ognia padł następnie dom, obora, spichlerz, żyto, kartofle i dwa rowery, należące do Anny Flakiewicz. Straty ustalono na 17.400 zł.

Ogień, który przeniósł się później na zabudowania Marji Flakiewicz, zniszczył doszczętnie stodołę, w której przechowywane było żyto, pszenica i kartofle, ogólnej wartości 3.700 zł. Z inwentarza żywego spłonęła krowa, jałówka i prosię. Poważnie poparzony został koń.

Pożar wybuchł z nieustalonej narazie przyczyny.

(Zet) **ZAMACH SAMOBÓJCZY.** Mieszkaniec Kielc, Jan Kacz, w towarzystwie swych kolegów przegrał w karty około 130 zł. Wrócił do domu przygnębiony, na dobitkę własna żona nie szczędziła mu wymówek z powodu przegranej. Wypadek ten tak deprymująco wpłynął na ofiarę gry hazardowej i „języczka" połowicy, że nie wiele namyślając się, zadał sobie cios siekierą w głowę. Na szczęście rana okazała się nie niebezpieczną i Kacz będzie żył.

(Zet) **ODNALEZIONY, ALE JUŻ PO ŚMIERCI.** Przed miesiącem znikł w tajemniczych okolicznościach Wawrzyniec Strzelec w Jaworzu, gminy Samsonów (powiat Kielce). Poszukiwania rodziny nie odnosiły żadnego skutku; nawet na ślad zaginionego trudno było trafić. Dopiero przed kilku dniami zagadka zniknięcia Strzelca została wyjaśniona. Niejaki Józef Zameryka, ciągnąc wodę ze studni na podwórzu swego sąsiada Strzelca, spostrzegł na dnie studni zwłoki mężczyzny. Po wydobyciu na wierzch okazało się, że były to zwłoki zaginionego Strzelca. Jak ustalono w dochodzeniu, musiał on popełnić samobójstwo.

(Zet) **KARA ZA NIEPRAWNE KUPNO KROWY.** Władysław Szew. z Wolicy, gminy Korzecko (powiat Kielce) kupił w lecie 1941 r. krowę od żyda. Po pewnym czasie zgłosił się do niego Julian Wojtys z tej samej wioski i zażądał 50 zł., bo inaczej zamelduje o transakcji na policji. Szew nie chcąc, by dowiedziały się o tem władze policyjne, wręczył Wojtysowi żądaną sumę. — Sąd grodzki w Jędrzejowie, wychodząc z założenia, że postępek Szew. koliduje z prawem, skazał go na 3 miesiące aresztu.

(Zet) **ZA PRZEZYWANIE — 50 ZŁ. KARY.** Niejaki Roman Mróz z Prząsławia (powiat Jędrzejów) uwziął się na swego sąsiada, Wincentego Maludzińskiego i stale go prześladował, nie szczędząc obelżywych epitetów w rodzaju: „Wojtek jałówka — Wojtek gnojówka", „Jak dziad dziada zwierci — będzie dziadem do śmierci" itd. Za to niesforne zachowanie się Mroza, sąd grodzki w Jędrzejowie skazał go na 50 zł. grzywny z zamianą na 5 dni aresztu. Od zarzutu zniesławienia Maludzińskiego — pomawiając go o fałszywe zeznania pod przysięgą w sądzie — sąd Mroza uniewinnił.

(Zet) **ROWERY STALE KRADNĄ.** W tych dniach nieznani sprawcy skradli 4 rowery, pozostawione bez opieki na ulicach, względnie w korytarzach w Kielcach. Poszkodowanymi są: Jan Szewczyk (Aleja Kasztanów 106), Jan Smelcarz (Suków 196), Otylia Szelest (Adolf-Hitler-Platz 11) i Franciszek Szczerba (Młynarska 39). Wartość tego ostatniego roweru poszkodowany oblicza na 1.300 zł.

# Nie niszczyć lasów.

**Kraków, 17 czerwca. W gospodarce każdego kraju lasy przedstawiają niezwykle ważną pozycję. Są one bogactwem naturalnem, a niekiedy podstawą całego życia gospodarczego i przemysłowego. Stan zalesienia kraju ma także pierwszorzędne znaczenie dla rolnictwa, gdyż lasy są jakby naturalnym regulatorem wilgotności i od nich zależą w pewnym stopniu opady. Prócz tego lasy posiadają także niezwykle ważne znaczenie dla zdrowia mieszkańców kraju. Oczyszczają one bowiem i odświeżają powietrze, asymilując z niego dwutlenek węgla i dając za to potężne dawki tlenu.**

Władze w słusznem zrozumieniu tych wszystkich względów otaczają lasy należytą opieką i chronią je przed zniszczeniem. Przez powołane do tego celu czynniki prowadzą racjonalną gospodarkę leśną, chronią drzewa przed rozmaitemi szkodnikami z pośród samej przyrody, zakładają nowe szkółki drzew, zalesiają nowe tereny itp. Akcja ta, aby była skuteczna, musi się jednak spotkać z należytem uznaniem i wśród najszerszego społeczeństwa. Wszyscy muszą zrozumieć, że lasy są dla wszystkich nadzwyczajnem dobrodziejstwem i że wszyscy też winni dbać o to, aby ich nie niszczyć.

Tymczasem tak nie jest. Już powierzchowne choćby obserwacje wskazują, że społeczeństwo niweczy, zdawałoby się celowo, zamierzenia władz, nie chcąc, czy też nie mogąc docenić znaczenia lasów.

Po wycieczkach odbytych przez ludność z miast, las wygląda jak pobojowisko. Gałęzie połamane, liczne drzewa miejscami odarte z kory, młode sadzonki powyrywane i powycinane. Wycieczkowicze mają pozatem manię zabierania ze sobą pamiątek. Pragnąc sobie sprawić krótkotrwałą przyjemność, łamią bezmyślnie gałązki drzew — najczęściej dostępne wierzchołki, z najwspanialszych okazów robią laski i kije, niszcząc w ten sposób przyszły, dający tak wiele korzyści las. Stan taki świadczy nietylko o braku zrozumienia dla znaczenia lasów, ale także i niskim poziomie kulturalnym wycieczkowiczów.

Nader ważną sprawą jest również palenie w lasach ognisk i papierosów. Nierozważni wycieczkowicze rzucają gdziekolwiek niedopałki, rozpalają ogniska, stające się bardzo często przyczyną groźnych nieraz pożarów lasów. W lesie nie wolno palić ognisk, ani rzucać niezagaszonych zapałek, czy też niedopałków papierosów. To powinien pamiętać każdy, gdyż straty, jakie można spowodować lekkomyślnem postępowaniem, mogą być nieobliczalne.

Mieszkańcy zaś wiosek mają swoiste sposoby niszczenia drzewostanu leśnego. Przez wypasanie bydła w sadzonkach, niszczą młode drzewa, zwłaszcza cenne dębiny, które bydło ogryza, a niekiedy wyrywa z korzeniami. Prócz tego zawodowi miotlarze, a właściwie zawodowi niszczyciele lasów, w bezlitosny sposób wycinają młode gałęzie brzóz na miotły.

Nie powinno się tolerować takiego postępowania. Choćby największe kary, a trzeba stosować, aby położyć kres temu stanowi rzeczy. Lasu bowiem nie wolno niszczyć. Wszyscy winni raczej dbać o to, aby stan naszego zalesienia był coraz lepszy.

Musimy stale pamiętać, że las daje nam zdrowie, cenne materjały i wiele, wiele innych korzyści.

(Zet) **KAMIEŃ Z POD KÓŁ SAMOCHODU ROZBIŁ GŁOWĘ KOBIECIE.** Niebezpiecznemu wypadkowi uszkodzenia podstawy czaszki uległa w tych dniach Józefa Bijak z Woli Żydowskiej (powiat Busko). Przechodzącą Bijak w Działoszycach rynkiem uderzył w głowę kamień, wyprysnięty z pod kół przejeżdżającego samochodu ciężarowego tak silnie, że życiu jej grozi niebezpieczeństwo. Bijakowa w stanie ciężkim została przewieziona do szpitala powiatowego.

(Zet) **KOBIETA ZATRUTA NIKOTYNĄ.** Na stacji kolejki wąskotorowej w Charsznicy (powiat Miechów) zachorowała nagle 38-letnia Bronisława Pastuszkowa z Kochanówki, gminy Siennisław (powiat Iłża). Zawezwany lekarz stwierdził zatrucie nikotyną, gdyż Pastuszkowa była obłożona na ciele surowcem tytoniowym. Chorą w dość niebezpiecznym stanie odwieziono do szpitala powiatowego w Miechowie.

(Zet) **SKRADLI DWOM GOSPODARZOM 4 KRAWY.** Nieujęci złodzieje dokonali w nocy kradzieży dwóch krów na szkodę Franciszka Janika w Leszczynach, gminy Górno (powiat Kielce), oraz dwóch krów Józefowi Wieczorkowi w Bryniicy, gminy Piekoszów (również powiat kielecki), ogólnej wartości około 800 zł.

(Zt) **ZŁODZIEJE W PAŁACU.** Do pałacu majątku Kwilina, gminy Radków (powiat Jędrzejów) dostali się w nocy nieznani sprawcy, którzy skradli: Zofji Twardowskiej płaszcz letni gabardynowy, 2 paltociki czarne, 3 sukienki czarne jedwabne, jedną sukienkę wełnianą popielatą z żabotem; Teresie Wichlińskiej (wychowanicy Twardowskiej): 4 płaszcze, buty damskie brązowe, oraz Helenie Morstin: walizkę fibrową z zawartością jednej spódnicy żółtej, bluzki zielonej i peleryny pluszowej kol. zielonego.

## Z sali sądowej.

### Małoletni złodziej z namowy gospodyni.

(bal) Mieszkanka wsi Juljanów, gm. Piekoszów, w powiecie kieleckim, Bronisława Guza, zauważyła któregoś dnia, że ze strychu skradziono na jej szkodę około 20 kg żyta. Okradziona znalazła jednocześnie na strychu woreczek, który, jak zostało stwierdzone, należał do Zofji Pasternakiewicz.

O dokonanie kradzieży posądzony został 15-letni służący Pasternakiewiczowej, Marjan Pękalski, który po dokładnem rozpytaniu przyznał się do kradzieży garnca żyta z namowy swej gospodyni, od której otrzymał za to 5 zł., oraz kilka jabłek. Woreczek pozostawiony przez chłopca na strychu, otrzymał Pękalski od Pasternakiewiczowej, która poleciła mu naładować go żytem.

Ostatecznie sprawę skierowano do sądu grodzkiego w Kielcach, gdzie Pasternakiewiczowa skazana została na 6 miesięcy więzienia i grzywnę, chłopiec natomiast oddany został pod dozór odpowiedzialny rodziców. Skazana wniosła skargę odwoławczą od wyroku I instancji, a sąd okręgowy w Kielcach na ponownej rozprawie wyrok poprzedni uchylił, karząc Pasternakiewiczową grzywną, która zamieniona być może na 20 dni aresztu. Oskarżoną obarczono równocześnie opłaceniem kosztów postępowania i opłat sądowych za obie instancje.

### Ukarana zachłanność.

(bal) Pomiędzy Janem Wylotem a Bartłomiejem Dzienniakiem w Goleniowach, gm. Moskarzew, pow. jędrzejowski, doszło do transakcji handlowej, przyczem Wylotowi należała się jeszcze od Dzienniaka kwota 100 złotych, jako nieuregulowana pozostałość. Wierzyciel przekazał pozostałą sumę przez Bank w Szczekocinach, który kwotę Wylotowi wypłacił, lecz odbiór gotówki pokwitowany został przez inną osobę z uwagi na to, iż Wylot jest niepiśmienny. Niewiadomo, co o tem sądził Wylot, gdyż w niedługim czasie złożył u komornika we Włoszczowie nakaz egzekucyjny i sumę 100 złotych odebrał od Dzienniaka po raz drugi, przyczem naraził go jeszcze na koszta egzekucyjne. Dzienniak, czując się poszkodowanym, wystąpił na drogę sądową, a sąd grodzki we Włoszczowie wydał wyrok skazujący Wylota na dwa tygodnie aresztu. Dnia 13 czerwca sąd okręgowy w Kielcach rozpatrywał sprawę Wylota ponownie na skutek skargi apelacyjnej, złożonej przez oskarżonego od wyroku I. instancji. Sąd okręgowy uznając winę Wylota, wyrok zatwierdził.

### Niezgodni sąsiedzi wywołali bójkę.

(bal) Władysław Wolszczak z Kielc, ul. Radomska 71, siedział spokojnie w domu, kiedy w pewnym momencie usłyszał donośny krzyk, rozlegający się na podwórzu. Wolszczak zwabiony krzykiem, wybiegł na podwórze w celu przekonania się, co spowodowało tak donośne nawoływania. Wówczas mieszkaniec tego samego domu Franciszek Gil, wyskoczył z ukrycia i złapawszy Wolszczaka jedną ręką za gardło, począł go dusić. W drugiej ręce napastnik trzymał nóż, którym w czasie szamotania się spowodował na ciele Wolszczaka kilka ran. Obserwująca do tej pory zajście żona Gila, Zofja, przybiegła do mężczyzn i w momencie, kiedy Gil trzymał Wolszczaka za gardło, biła go kamieniami po rękach.

Poszkodowany złożył skargę na napastników w sądzie grodzkim w Kielcach, który wydał wyrok skazujący małżonków po dwa tygodnie aresztu. Trzecia z oskarżonych, córka Gilów, 21-letnia Helena, została uniewinniona, gdyż sąd nie znalazł żadnych dowodów winy. Wydział odwoławczy kieleckiego sądu okręgowego rozpatrywał w dniu 13 bm. sprawę tę z apelacji, którą założył poszkodowany oraz oskarżona Zofja Gil. Wyrok I. instancji został zatwierdzony, a na rzecz Władysława Wolszczaka zasądzono poniesione przez niego koszty w II instancji.

### Epilog sprawy z przed 3 lat.

(Zet) Odjeżdżając na wojnę w dniu 3 września 1939 r. Jan Niewrzała z Suchowoli, gminy Wolica (powiat Busko), rzucił na pożegnanie Marjannie Kapusta, swej sąsiadce, słowa: „Do widzenia Mańka!". Kapuścina obraziła się i życzyła Niewrzale, aby go pierwsza kula nie minęła.

Od tego zaczęła się dalsza wymiana ostrych słów, w której wzięli udział z jednej strony mąż Kapuściny, Piotr, a z drugiej Roman, Jan i Józef Osakowie, którzy powybijali kamieniami szyby i uszkodzili ramy okien Kapustom. Sąd grodzki w Stopnicy skazał Romana Osaka na tydzień aresztu, a pozostałych Osaków i Niewrzała na grzywnę po 20 zł.

Sprawa znalazła się ponownie na wokandzie sądu okręgowego (wydział odwoławczy) w Kielcach w dn. 13 bm., lecz dla przesłuchania nowych świadków została odroczona na nowy termin.

### Skazana w drugiej instancji.

(Zet) Na sali rozpraw Sądu grodzkiego w Busku-Zdroju, w dniu 13 maja 1941 r. Marjanna Żak ze Świniar, gminy Pawłowice, powiat buski, obraziła godność osobistą Leona Kasperka z tej samej wioski, krzycząc na niego: „Ty bandyto, zamordowałeś ojca, i mnie z całą rodziną chcesz zamordować. Zrabowałeś mi wszystko, a ja posyłałam ci pieniądze do Francji".

Przewód sądowy nie ustalił żadnych dowodów winy na rozprawie sądu grodzkiego w Busku, wobec czego Żakowa została uniewinniona.

Sprawa znalazła się z apelacji Kasperka w wydziale odwoławczym sądu okręgowego kieleckiego, który zmienił wyrok pierwszej instancji, skazując Żakową na 50 zł. grzywny, ustalone bowiem zostało nowymi świadkami że Żakowa istotnie w ten obraźliwy sposób wyraziła się do Kasperka na sali rozpraw w sądzie grodzkim w Busku.



JAN WIELOKĄCKI.

# POWROTY

18)

— Czy chcesz przez to powiedzieć, że jesteś jego przyjaciółką?

— Nie, nic nie chcę przez to powiedzieć ponad to, co powiedziałam. A powiedziałam tylko to, co jest faktem. Ty możesz go sobie interpretować, jak ci się podoba.

— Wojna z ciebie zrobiła cynika — stwierdził Poderski.

— Być może. A co z ciebie zrobiła wojna...?

Cios był celnie wymierzony. Poderski zaczerwienił się po same uszy i zaniemówił. W tej chwili nagła myśl olśniła Krystę. Wstrzemięźliwość w stosunku Poderskiego do niej znalazła zupełne wytłomaczenie. Należało poprostu połączyć sprawę zaginionej walizeczki z klejnotami z jego pozorną obojętnością wobec Krysty. Myśl ta zadała Kryście dotkliwy ból. Nigdy nie spodziewała się, że miłość Kazika do niej zakończy się w tak dziwny sposób.

Poderski długo zastanawiał się nad odpowiedzią. Wreszcie widocznie doszedł do przekonania, że najlepiej będzie jeśli na zadane mu pytanie, poprostu nie odpowie. Krysta jednak nie ustępowała.

— A czy uważasz, że sprawa walizeczki mej matki jest już dostatecznie wyświetlona?

— Ja ją uważam za wyświetloną. Poprostu ktoś, kto szedł drogą wtedy, gdyśmy zostawili samochód na szosie, zaglądnął do środka i zabrał ją.

— Ciekawe, że zabrał najmniejszą walizeczkę, zamkniętą na patentowany zamek, w której równie dobrze mogły się mieścić małowartościowe przybory toaletowe, a zostawił wielkie kufry z futrami i innemi cennemi przedmiotami. Jakiś nadzwyczaj domyślny złodziej. Poprostu cudotwórca! — Kpiła Krysta.

— Tego to już nie wiem. W każdym razie stwierdzam, że ja tej walizeczki nie wziąłem i nic nie wiem o jej dalszych losach. Czy może nie wierzysz mi?

— Na to pytanie muszę odpowiedzieć ci bardziej wyczerpująco. Chcę poprostu stwierdzić następujące fakty: po pierwsze uciekłeś ze samochodu i nie zatroszczyłeś się ani o mnie, ani o moją matkę. Po drugie jestem przekonana, wiem to napewno, że walizeczkę z klejnotami zabrałeś z samochodu ty. Po trzecie dziwi mnie, że szukałeś mnie przez gazety i nigdy nie wpadło mi to ogłoszenie do ręki. Mieszkałam u znajomych przez kilkanaście miesięcy i oni napewno chętnieby pożegnali się ze mną, gdyby wiedzieli, że ktoś chce się mną zaopiekować. Na wszelki jednak wypadek zbadam, czy twoje ogłoszenie faktycznie ukazało się. To wszystko, co mam ci do powiedzenia. Mogę dodać tylko to, że nigdy nie spodziewałam się po tobie, abyś mnie porzucił w najtragiczniejszej chwili mego życia.

— Robisz ze mnie wielkiego zbrodniarza. — Cierpko zauważył Poderski.

— Wielkiego, to lekka przesada. Tobie podobnych jest obecnie napewno bardzo dużo. Jesteś poprostu człowiekiem, który myśli tylko o sobie i dla którego pewne przepisy etyczne są bezwartościowym świstkiem papieru.

— Jak wobec tego wyobrażasz sobie naszą przyszłość?

— Naszą? To chyba nieporozumienie. Sądzę, że po tajemniczem zaginięciu walizeczki nasze narzeczeństwo przestało istnieć. Mam także wrażenie, że teraz i ty już nie myślisz o tem, aby się ze mną ożenić.

— Jeśli mam być szczery, to narazie o tem nie myślę. Poprostu nie stać mnie na utrzymanie żony.

— A więc godzisz się na to, że ja będę korzystała, powiedzmy, z grzeczności obcego mężczyzny?

— Decyzja w tej sprawie należy do ciebie, a nie do mnie.

— Wiesz, że to już jest szczyt łajdactwa. Najprzód zostawiasz mnie samą na szosie, wśród zawieruchy wojennej. Potem zabierasz mi resztę majątku — a teraz uważasz, że nie masz najmniejszych obowiązków wobec mnie. To co ty robisz, to jest skandal! Wiesz?

— Niepotrzebnie unosisz się. Zapominasz, że nie masz najmniejszych dowodów na to, żebym ja wziął walizeczkę z klejnotami.

— Kto wie? Ostatecznie uciekłeś do lasu nie sam, ale z szoferem. Ten będzie mógł wiele opowiedzieć.

Drugi pocisk celnie ugodził Poderskiego. O tem nie pomyślał. Posiadał jednak zbyt dużo zimnej krwi i był zbyt bezwzględnym człowiekiem, aby dać się tak łatwo załamać.

— Nie obawiam się zeznań szofera. Nie może on zeznać nic poza prawdą. A prawdą w tym wypadku jest to, że nie zabrałem twojej walizeczki. Ale narazie dość. Uważam, że dalsza dyskusja nie doprowadzi nas do niczego. Rzecz prosta, że nie uważam naszego narzeczeństwa za istniejące. Zerwały ją twoje słowa dzisiejsze. Pozwolisz zatem, że cię pożegnam.

Krysta podniosła dumnie głowę.

— Nie mam nic przeciwko temu. Poproszę cię na wszelki wypadek, abyś zechciał zostawić mi swój adres.

— A to na co?

— Może przyjdzie mi ochota odwiedzić cię. — Odpowiedziała chłodno Krysta. — Zresztą nie fatyguj się. Jeśli nie chcesz dać mi swego adresu, to znajdę go sobie sama. W tym względzie będę bardziej przedsiębiorcza od ciebie. A pozatem nie zatrzymuję cię. Rób dalej te świetne interesy, tylko nie zapominaj, że krzywda, wyrządzona biednej samotnej dziewczynie lubi się mścić.

Poderski wyciągnął do niej rękę, ale Krysta udawała, że nie widzi tego ruchu. Odwróciła twarz, nie chcąc, aby Poderski zauważył łez w jej oczach. Powrót narzeczonego zamiast przynieść jej szczęście i radość, zgotował jej jeszcze jedno rozczarowanie, zadał jej nową, bolesną ranę.

Zdenerwowana rozmową z Poderskim Krysta sięgnęła do torebki po papierosa. Palenie stało się jej przyzwyczajeniem dopiero od czasu, kiedy zamieszkała wraz z Porezą. Włożyła papierosa do ust i zaczęła szukać zapałek. Wtem stuknęła zapalniczka i Krysta ujrzała płomień przed sobą. Zapaliła papierosa i dopiero wtedy spojrzała na usłużnego mężczyznę, który jej podał ogień. Mężczyzną tym był Poreza.

— Co się stało, Krysiu? — Zapytał, siadając obok niej. — Kto to był ten młody człowiek, z którym tak zapamiętale rozmawiałaś?

— To był mój dawny narzeczony, o którym ci już opowiadałam. Mogę ci zresztą powtórzyć całą tę historję wraz z jej dzisiejszem zakończeniem. — Przez dłuższą chwilę Krysta opowiadała swoje przeżycia przedwojenne, poznanie Poderskiego, jego zaloty, zaręczyny i wreszcie jego nieuczciwy postępek na szosie w czasie działań wojennych. Poreza słuchał w milczeniu. Dopiero gdy Krysta skończyła opowiadać, powiedział:

— To dopiero typek! No, ale przestań się już nim zajmować. Ja tę sprawę załatwię i bądź przekonana, że będziesz zadowolona. Umiem sobie dawać rady z takimi ludźmi.

Po tem oświadczeniu nie powrócili już tego dnia do dyskusji na temat Poderskiego. Poreza czekał na jakiegoś kupca i gdy ten przyszedł, przedstawił go Kryście, poczem obydwaj zagłębili się w rachunkach. Po skończeniu tej narady zjedli we trójkę kolację. Krysta zapomniała już o niemiłem spotkaniu i brała udział w ogólnej rozmowie. Podniecona kilkoma kieliszkami wódki opowiadała bardzo żywo i dowcipnie swoje spostrzeżenia z kawiarni. Znajomy Porezy był nią zachwycony i raz po raz dawał temu wyraz. Poreza nie cieszył się zbytnio z tego. Wprawdzie każdy sukces Krysty uważał za swój, ale tym razem obawiał się, że Krysta może go opuścić dla innego. (Ciąg dalszy nastąpi)

Wydawnictwo: „Nowy Czas" Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1, tel. 56